

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Piotra z Alkant.
Jutro: Jana Kantego.
Pojutrze: Urszuli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 51 zach. 4 59.
Jutro „ „ 6 33 „ 4 57.
Pojutrze księ. ws. we dniu zach. 5 56.

Z pola walki.

Ponieważ niejedyn z naszych Czytelników nie wie, kto są owi Burowie, którzy toczą walkę z Anglikami, dla tego podajemy tu bliższe objaśnienie.

Otóż południowy koniec Afryki, zwany Kaplandyą, był dawniej pod panowaniem Holandyi. Wtedy to wielu Holendrów, Burów czyli wieśniaków holenderskich, przeniosło się tam na mieszkanie ze swojej ojczyzny Holandyi, co leży w Europie nad morzem, naprzeciwko Anglii. Ale sto lat temu, Kaplandyę opanowali Anglicy. Holandia mniejsza i słabsza od Anglii, musiała jej tę swoją ziemię na końcu Afryki oddać. Wtedy część Burów, Holendrów gospodarujących w Kaplandyi, nie chciała mieć nad sobą Anglików i wyniosła się z tamtąd na północ, do krajów zwanych Natal, Orania i Transwal. Anglicy jednak poszli na północ. Od strony morza zawojowali Natal, a potem posuwając się lądem, zajęli wielkie obszary ziemi we wnętrzu Afryki, i ze wszystkich stron otoczyli Oranię i Transwal. Mimo to w tych dwóch krajach Burowie do tego czasurządzą się sami. Ale we wszystkich tych krajach, pod panowaniem Burów i Anglików, najwięcej jest z dawien dawna ludności prawdziwie afrykańskiej, ludzi czarnych, Kafirów, Hotentotów i innych. Ci czarni Afrykanie nie mają oświaty, i dla tego ulegli białym przybyszom z Europy. Jeśli jednak biali pobiją się między sobą, a wojna ich przeciągnie się długo, domy zaś z kobietami i dziećmi pozostawać będą bez obrony, to grozi im straszny napad owej czarnej ludności. Nieszczęściem dla Burów w Afryce stało się, że w ich kraju Transwalu, znalazło się dużo złota. Najechało tam mnóstwo ludzi z Europy, a najwięcej Anglików. Ci Anglicy nie chcieli ulegać rządowi Burów i doprowadzili do tego, że Anglia chce ich kraj wziąć pod swe panowanie. Nie jest to sprawa łatwa, bo już przed kilkunastu i kilku laty Anglicy z Burami wojowali i przekonali się, że Burowie tego biją. Lecz Anglia wielka i potężna, a Burowie to lud nieliczny. Teraz rząd angielski próbował bez wojny nakłonić Burów do uległości sobie. Poróżnych targach w układach ministrowie angielscy odbyli naradę i wysłali telegrafem do rządu transwalskiego wezwanie w słowach grzecznych, ale stanowczych. Oto Anglia domaga się koniecznie: 1) żeby Burowie w Transwalu uznawali jej zwierzchnictwo nad sobą, jak to miało być według umowy zrobionej po wojnie w roku 1884; 2) żeby cudzoziemców (więc głównie Anglików) mieszkających 5 lat w Transwalu przypuścili do swoich praw obywatelskich i do udziału w rządzeniu krajem; 3) żeby w sejmie transwalskim, gdzie Burowie obradują w języku holenderskim (bo pochodzą z Holandyi), wolno było wypowiadać mowy także po angielsku. Przytem rząd angielski wzywał Burów, żeby prędko zgodzili się na to wszystko i dali odpowiedź, a na końcu groził im, że jeśli się nie zgodzą, to Anglia jeszcze cięższe wymagania postawi i już nie będzie wdawała się w żadne targi z Burami, ale, żeby postawić na swoim, użyje innego sposobu.

Rząd angielski otrzymał na to odpowiedź od Krügera, prezydenta Transwalu. Odpowiedź jest bardzo grzeczna, w wyrażeniach miękkich, ale odmowna. Powiedziano w niej, że rząd Transwalu nie chce wcale mówić o sprawie zwierzchnictwa, lecz pragnie pokoju. Zgadza się dopuścić cudzoziemców do praw obywatelstwa, ale po siedmiu latach ich zamieszkania w Transwalu, nie zaś po pięciu. Wreszcie Burowie nie mogą zgodzić się na to, aby na ich sejmie obrady odbywały się w języku obcym. Rząd Transwalu oznajmia w końcu, że zgodziłby się, jeśli Anglia na to przystanie, oddać sprawę pod sąd polubowny, któryby rozstrzygnął, po czyjej stronie słuszność.

Anglia nie chciała się na to zgodzić i to było początkiem wojny. Anglia ma siłę po swej stronie, Burowie zaś mają prawo po swej stronie. Ale że dziś wszędzie po części siła idzie przed prawem, to kto wie, czy pięść Anglika nie odniesie góry, zwłaszcza, jeżeli inne mocarstwa nie przyjdą Burom w pomoc.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** O wymordowaniu Niemców przez murzynów w Afryce rozpisują się od kilku dni gazety, ale pewnych wiadomości dotąd niema. Tyle tylko wiadomo, że chodzi o ofera Queisa, który swego czasu udał się do Kamerunu w towarzystwie niejakiego Carnapa, zapewne znanego dobrze w Poznańskim. Panowie ci robili wycieczki w głąb Afryki, aby sprowadzać robotników dla plantatorów niemieckich w Kamerunie. Z jednej takiej wycieczki bardzo długo nie wracają.

— O zmianach w ustawie zabezpieczenia, które mają być zaprowadzone, donoszą, że rząd chce obowiązek ubezpieczenia rozszerzyć także na innych ludzi, aby z niej mogło jak najwięcej korzystać. Równocześnie ma być ograniczone prawo co do rekursu do najwyższego urzędu ubezpieczenia. Rekurs do tego urzędu ma być dozwolony tylko w ściśle ograniczonych wypadkach!

— Liczba szukających pracy w Niemczech, zwiększa się zwykle na zimę. Według obliczeń urzędu statystycznego przypadało w miesiącu sierpniu rb. na 100 poszukiwanych robotników, 92 szukających pracy, w miesiącu wrześniu zmienia się stosunek na niekorzyść robotników, bo na 100 miejsc opróżnionych zgłosiło się 99 robotników, którzy byli bez zajęcia. — W miesiącach zimowych jest stosunek jeszcze gorszy, robotników zgłasza się więcej, aniżeli ich można zatrudnić. Zapotrzebowanie robotnika zmniejszyło się znacznie przy fabrykacji cementów i przy budownictwie.

— Przeciw nowemu ministrowi oświaty, panu Studt występują bardzo ostro pisma niemiecko-katolickie. Są one oburzone rzekomo na to, że minister skreślił z listy kapituły kolońskiej nazwisko biskupa monasterskiego, ponieważ biskup wydawał mu się osobą nieodpowiednią na tron arcybiskupa w Kolonii. »Germania« pisze, że katolicy Niemcy spodziewali się, iż nowy minister przychylny dla katolików Niemców okaże nietylko w słowach, jak to

zwykł był czynić pan Bosse, ale także w czynach i że tego spodziewali się po tem, co pan Studt powiedział, idąc do Berlina. »Germania« powiada, że skreślenie nazwiska biskupa monasterskiego jest owym pierwszym dowodem »życzliwości ministra dla Niemców katolików«.

— Spotkanie cesarza Wihelma z carem nastąpi już w dniach najbliższych. Car przybędzie tylko na kilka godzin do Poczdamu.

— Zjazd socjalistów w Hanowerze został w sobotę zakończony. Jako ostatni mówca przemawiał poseł Singer z Berlina. Podnosił, że pomimo pewnej różnicy zdań panuje jedność w stronnictwie. Takowe trzymać się też będzie i nadal starego programu. — Jako miejsce przyszłorocznego zjazdu wybrano Moguncyą.

— Wskutek wydaleń powstał w północnym Szlezewiku brak robotnika i myto poskoczyło o 20 procent. Dziewki do doju żądają 300 do 400 marek zastług, a nadto »wolne wieczory«. Wedle »Hejmdalsa« wydalono w ostatnim roku do 600 czeładzi, zkadinał robotnicy nie napiywają, a czeładź duńska, o ile możności, wynosi się do Danii dobrowolnie.

— Przeciwnicy wschodniej linii wielkiej drogi wodnej z Berlina do Szczecina oświadczyli się półurzędowo »Berl. Pol. N.« ponieważ zdaniem tego pisma, linia ta wywołuje nadmierne koszty; ale nadto przedstawia trudności i wreszcie budzi obawę poważnego poszkodowania cenanych dla rolnictwa przestrzeni.

— Przeciwnicy żydów w Niemczech występują w ostatnim czasie w gwałtownych, a nawet ordynarnych i brutalnych artykułach przeciwko Centrum. Antysemita niemieccy idą ręką w rękę z konserwatystami i rządowcami przeciwko ks. Hohenlohemu, a po stronie Miquela. Skutkiem tego miotają na Centrum ordynarne wyzwiska, przywódców centrowych nazywają pospolitymi drabami (Kerle), piszą o nich, że są ultramontanami, ale nie Niemcami patriotami, że w polityce odgrywają rolę szachrajów, że noszą płaszcz na dwóch ramionach, że dla zysku politycznych gotowi sprzedać swe przekonanie, że są wrogami ojczyzny niemieckiej itp. — Oczywiście obelgi te pozostaną obelgami i rozsądny człowiek na seryo brać ich nie będzie. Ale dla centrum wynika ta nauka, że w przyszłości powinno zachować więcej ostrożności i powściągliwości ze względu na politykę, jaką w ostatnim czasie prowadziło. Centrum przy powiększaniu wojska i marynarki szło w ostatnim czasie po części ręką w rękę z konserwatystami, a teraz spotyka je taka nagroda, że nazywają je wrogami państwa. I niektóre gazety centrowe lubiły w ostatnim czasie nazywać Polaków wrogami państwa. Teraz spotyka je ze strony konserwatystów i antysemitów ten sam zarzut. Tak to fortuna kołem się toczy!

— **Francya.** Słyhać, że Francya na przyszłoroczną wystawę wszechświatową nie zaprosi żadnego z monarchów zagranicznych z wyjątkiem cara rosyjskiego, jako takiego, który stoi na czele narodu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z Francją.

Straszne nieszczęście

wydarzyło się w poniedziałek przed południem na dworcu kolejowym w Zyborku. Oto co donoszą o tem tutejsze gazety niemieckie: Obecnie buduje się tór kolejowy Rotflis-Lidzperk-Zinty, do czego z tutejszego dworca odkomenderowany został personel służbowy i wozy robocze. Oprócz tego zatrudnionych jest tam około 25 do 30 robotników i robotnic pod kierownictwem szachtmistrza Stawika ztąd. Gdy w poniedziałek rano około 9-tej pociąg roboczy, przy którym znajdował się i wagon 4-tej klasy z robotnikami i szachtmistrzami Klomfasem i Stawikiem ztąd, zbliżał się do dworca w Zyborku, nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie, lokomotywa wyskoczyła ze szyn, a wozy następne sklębiły się na kupę, przyczem wóz z ludźmi został zgnieciony. Ludzie znajdujący się w wagonie dostali się pomiędzy połamane części woza i odnieśli częścią ciężkie, częścią lekkie pokaleczenie. O ile dotąd stwierdzono, pokaleczonych zostało 27 osób, pomiędzy temi 9 ciężko. Schachtmistrz Stawik otrzymał ciężkie skaleczenie w pierś, głowę i rękę, szachtmistrzowi Klomfas zgniecione zostały obie nogi i ręka. Jęki i narzekania pokaleczonych były okropne. Służba kolejowa uratowała się zeskoczywszy w czas z pociągu. Rannych odwieziono do lazaretu w Zyborku, gdzie niektórzy leżą bez nadziei utrzymania się przy życiu. — Powodem wykolejenia się pociągu miało być to, że wieczora poprzedniego, albo w noc jakiegoś chłopak miał przelożyć zwrotnicę. Również miano znaleźć małe kamienie na szynach. Czy to wszystko prawda, wykaże śledztwo. Z Ostrudy wysłano natychmiast pociąg z pomocą.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup warmiński, dr. Andrzej Thiel wydał pod dniem 8 bm. List Pastorski, w którym „wielce ukochanym dyecezanom“ dziękuje za pobożne modlitwy, które wyjednaly mu, że doczekał się 50-letniego jubileuszu kapłaństwa i za dowody przywiązania z okazji obchodu tych sekundycy.

ZAWZIĘCI SĄSIEDZI.

(Ciąg dalszy.)

Rozpoczęła się walka. Czeladź starta się z czeladzią, panowie z panami. Zony tych ostatnich i cała czereda dziewczek i bab czeladnych, przyglądały się z ganków walce, nie szczędząc słów najobelżywszych. Pan Maciej natarał na pana Andrzeja, lecz temu, w chwili najgorętszej, kord odmówił posłuszeństwa i nie chciał wyleść ze starej, zardzewiałej pochwy. A pan Maciej obeznany z prawami honoru, nie chciał nacierać na bezbronno. Stali więc naprzeciw siebie, groźnie na się patrząc. Tymczasem starszy syn pana Macieja, zamiast ciąć toporem w ostrokół, zadrasnął lekko nogę pana Andrzeja. Krew się polała, i pan Andrzej więcej z przestrawu jak z bólu, upadł jak długi na ziemię. Oczywiście nastąpiło zawieszenie broni. Widzowie i aktorowie opuścili pobojuwisko, a ich głosy coraz cichły jak grom pośród ustającej burzy.

W owe czasy, nie wielu było doktorów, ba, dawał się nieraz czuć brak byle jakich nawet felczerów. Musiano tedy pana Andrzeja zawieść o kilka mil do powiatowego miasteczka, o którymś wyżej wspomnieli. Rana nie była niebezpieczną i po krótkiej wizycie u doktora, nasza para mogła wyruszyć w podróż do domu. Lecz nieszczęście chciało, że się im nawinał, szukający po mieście klientów, pan Kalasanty Gryzmoła.

Chytry lis poznał zaraz z nadzwyczajnej bladeści pana Andrzeja, że się mu coś nadzwyczajnego przytrafiło. Przybiegł tedy skwapliwie do wózka chorego, wycalaował go na wszystkie strony, palnął komplement Jejmości ujrzawszy nogę obandażowaną. „Co widzisz, zawołał, waszmość jest raniony?“ „Ej, nic to, odparł Andrzej, doktor mi zaręczył, że za kilka dni będę zdrów“. „Któż to ośmielił się na

Donosi, że zebrane przez dyecezyan pieniądze, przeznaczyl na wybudowanie kościoła pod tytułem swego patrona, świętego Andrzeja, w mieście rejencyjnym Głębiniu. W końcu prosi o dalsze modły, aby Bóg jego działaniu biskupiemu błogosławił i gdy walką dobrą stoczy i zawodu dokona, mu użyzczył korony żywota wiecznego. List ten w przeszłą niedzielę odczytany został z ambon.

Chełmińska dyecezya. Wedle dokładnego obrachunku wybierzmował najprzewielebniejszy ks. Biskup dnia 5 b. m. w Dąbrówce 1425 osób i to z parafii kamieńskiej 510, dąbrówkowskiej 152, z lichnowskiej 217, ostrowskiej 212, ogorzelińskiej 183, jeleńskiej 124, sepolskiej 12, z chojnickiej 8, z innych parafii 7.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Podoficer Krüger z tutejszego pułku dragonów odkomenderowany został niedawno do intendatury w Królewcu. K. nie stawil się jednakże tamże w oznaczonym czasie i wszelkie poszukiwania za nim były daremne. Teraz dopiero znaleziono ciało jego w rowie przy fortecy w Królewcu. Na pogrzeb pojechała ztąd deputacya składająca się z wachmistrza, sierżanta i podoficera.

— Kupiec p. Dobkowsky sprzedał swój przy rynku położony dom panu Fölkner z Elbląga za 30 tysięcy m. Pan D. przed rokiem dał za ten dom 24 tysięcy marek.

— Wydział cechowy otrzymał konsens na założenie restauracyi. Restauracya tę razem z gospodą ma mistrz stolarski Taubert w ulicy Polnej nr. 5.

— Pierwszy skrzypek kapeli wojskowej pułku 150, pan Cahnbley otrzymał miejsce przy teatrze miejskim w Rydze w Rosyi i tamdotąd 1 listopada się przenosi.

— Z izby karnej, 16 października. Robotnik Fryderyk Herbst z Bagińskiego skazany został za obrazę restauratora Grabowskiego z Miłomlyna na 6 tygodni więzienia. — Słusarz Hermann Nadolny z Ostrudy, który

tak prawego obywatela podnieść rękę?“ pytał Gryzmoła, udając nadzwyczajną czulość. Pani Andrzejowa opowiedziała mu całą przygodę. „Jakto, zawołał Gryzmoła, i Waszmość nie myślisz temu zbójcy wytoczyć procesu? toż to kryminał, wszak statut w rozdziale XI-ym, artykule 16-ym powiada: „A jeśli kto nie zabije, tylko rani, ten, będzie-li szlachcic, za szlachcica obrażenie ucięciem ręki karany będzie.“ „Ej, panie Kalasanty, odparł Andrzej, to stało się niechcący.“ „Jakto niechcący, wrzasnął Kalasanty, to on niechcący mógłby pana zabić? Waszmość nawet nie możeś utaić przed prawem takiej zbrodni. Nikt nie powinien oszczędzać zabójcy, bo...“

„Ależ on mnie nie zabił“, przerwał pan Andrzej. „Tak, ale ranił, a więc mógł zabić.“ „Ej, jaka tam rana, odparł pan Andrzej, toć jeno draśnięcie przypadkowe.“ „Tak, draśnięcie, draśnięcie, a gdyby waszmość nie zapobiegł, coby było z tego draśnięcia?“ „Jużciż gangrena.“ „A z gangreny?“ „Smierć podobno.“ „A widzisz, więc on jest zabójcą. Ale zajedźcie waszmość do mnie, a tam uradzim, jak w tym przypadku postąpić należy.“

Skoro Mojtyłowie przyjechali do prawnika, ten rozwinął całą swą prawniczą erudycję, byle tylko skłonił Andrzeja do wypowiedzenia Szczuce procesu o napad, zamach i zranienie. Ze zaś pan Andrzej, jako daleko mieszkający od miasta i nieobeznany z prawem, nie łatwo mógł doglądać swej sprawy, poruczył ją zatem pieczy pana Kalasantego, któremu na ten cel z góry dał kilkadziesiąt złotych. „Ale, ale, zawołał ten ostatni, gdy Mojtyłowie wsiadali do wózka, prawo tego wymaga, aby się wszelkie tranzakcyje pomiędzy nami odbywały pod sekretem; otóż, musisz mi Waszmość przyrzec honorowo, że nikt w świecie nie będzie wiedział, iżem się podjął bronić sprawy waszmościnej.“

Pan Andrzej, poczciwa dusza, nie podej-

włamał się do restauratora Penskiego w Ostrudzie i skradł różne rzeczy, skazany został na 10 miesięcy i 1 tydzień więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — Apelacya robotnika Antoniego Rudau z Pasymia, założona przeciw wyrokowi sądu ławniczego w Wartemborku, została odrzuconą. R. został za oszustwo na miesiąc więzienia skazany. — Również odrzuconą została apelacya syna gospodarskiego Ludwika Brzóska z Prusowego borku, który wyrokiem sądu ławniczego w Szczytnie za pobicie skazany został na 14 dni więzienia. — Zona robotnika Karolina Kurnicka i jej córka Karolina z Tischhöfchen(?) gospodarz Fryderyk Kurnicki i uczeń ciesielski Fryderyk Kurnicki z Bartniejstrony za zakłócenie spokoju domowego i pobicie skazani zostali wyrokiem sądu ławniczego w Szczytnie pierwsza na 17 dni więzienia, druga na tydzień, trzeci na 11 dni, a czwarty na 3 tygodni więzienia. Apelacyą ich przeciw temu wyrokowi tutejsza izba karna odrzuciła. — Również odrzuconą została apelacya morgarza Michała Berkau z wybudowania w Świętajnie, który wyrokiem sądu ławniczego w Szczytnie za kradzież skazany został na 2 tygodnie więzienia. — Dawniejszy właściciel młyna w Opanieczku, Henryk Gładau, który obecnie odsiaduje karę więzienną, skazany został za obrazę i odgrażanie się inspektorowi więziennemu, na dalsze 3 miesiące więzienia.

— Dla kupców. Berliński „Kamergerycht“ rozstrzygnął, że kupiec sprzedający piwo w butelkach może być karany za to, iż prowadzi wyszynk bez pozwolenia, choćby ci, którzy kupili sobie butelkę piwa, wypili je na ulicy albo gdzieś na uboczu, byleby kupiec o tem wiedział i tego sobie życzył i byleby butelki zaraz z powrotem przyjmował. A więc kupiec ostrożny nie będzie butelek przyjmował zaraz z powrotem, aby nie padło na niego podejrzenie, że wiedział i chciał, aby piwo z butelki zostało zaraz na miejscu wypite.

* **Wartembork.** Miasto nasze stara się o załogę wojskową. W tym celu wysłaną zostanie deputacya do władzy wojskowej.

* **Biskupiec.** Nauczyciel Wermter przeniesiony został z Węgoja do Łąпки. Drugim nauczycielem w Węgoju mianowany został p. Cesarz.

* **Biskupiec.** Wybieranie kartofli w rzywając prawnika wcale o złe zamiary, dał mu uroczyste słowo honoru, że ani słówka nikomu o tem nie powie i wyjechał przez na wpół rozwaloną bramę Gryzmoły.

Ledwie bryzka pana Mojtyły się wytoczyła, gdy zaturkotał wózek pana Szczuki, który podejrzując wyjazd pana Andrzeja do miasta, postanowił się dowiedzieć, czyli nie myśli ten ostatni przedsięwziąć przeciw niemu kroków prawnych. Widząc go wyjeżdżającego od prawnika, utwierdził się w tem mniemaniu i groźnie namarszczył brwi, nieufnie spoglądając na Gryzmołę, który z rozwartymi rękami biegł na jego spotkanie:

„Szanownego pana Macieja, kopę lat jakżeśmy się nie widzieli? Jakaż to gwiazda szczęśliwa, ozdobe naszej szlachty w moje chudo-pacholskie progi sprowadza? A, domyślam się, to pewno sprawa z Mojtyłami? Głupi ludziska! grożą Waszmości procesem, jakby coś wielkiego się stało, żeś go Waszmość trochę pokiereszował? Ale niech waszmość będzie spokojny, już ja w tem, że oni mu procesu wydać nie ośmielą się. To waszmość raczej powinienes ich pozwać. Alboż nie zgwałcili dyfferencyi? alboż nie najechali pańskiej granicy? nie podeptali ogrodu, nie poniszczyli kosztownych roślin?“ „Tegoż wprowadzie nie było“, wtrącił pan Maciej. „Błogosławiona prostoto, nie było ale mogło być, a tona jedno wychodzi, nieprawdaż dobrodzieju?“

I tu rozwinął całą swą erudycję, użył wszelkich wykrętów prawniczych, przekonywał, prosił, zaklinał, aż pan Maciej na seryo uwierzył w konieczność procesu, i dla tych samych przyczyn co Andrzej powierzył mu swą sprawę, dał zadatek wraz z uroczystem przyrzeczeniem dochowania tajemnicy, i dźwiągając się w duchu przenikliwości pana prawnika, odjechał do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naszej okolicy jest na ukończeniu. Wogóle jest żniwo zadawalniające. Za centnar kartofli płać tu od 1,40 do 2 marek.

* **Szczytno.** Zaraza pyska i racie wybuchła pomiędzy bydem grózka Jakóba Trzeciaka i wyrobnika Fryderyka Makówki z Kielbasów, jako i karczmarza Borka i stróża Adama Orzeszka w Zielonym gruncie. — Targ na bydło w Opatencu 24 października został zniesiony.

* **Reszel.** Pociąg idący w piątek rano od Korszów, przejechał tuż przed stacją w Byszdorfie dwa żrebaki, które na tor kolejowy weszły. Do kogo żrebaki te należały, nie zdołano na razie stwierdzić.

* **Królewiec.** Pewien tutejszy obywatel, który obecnie w Berlinie mieszka, zapisał naszemu miastu 100 tysięcy marek, za które ma być wystawiona restauracja, w której niezamożne osoby dostać mają bezpłatnie jadło i napitek, z wykluczeniem piwa i wódki. Magistrat zwrócił się do ofiarodawcy z żądaniem, aby zmienił swój zapis o tyle, że nie bezpłatnie, ale za niską opłatą, naprzykład 20 do 30 fen mają dostać biedni porządny obiad, tak jak to jest w Berlinie.

* **Gołdap.** Kilku chłopaków szkolnych włożyło do butelki parę kawałków niegasszonego wapna, a napełniwszy ją wodą, postawiło na most nad rzeką. Jednemu z nich, 12-letniemu synowi tutejszego właściciela garbarni H., wybuch jakoś się opóźniał, więc podszedł do butelki, aby ją wstrząsnąć. Zaledwie ją jednak poruszył, nastąpił wybuch, a rozpryskujące się wapno uderzyło go w twarz i strasznie poparzyło. Nieostrożny chłopiec utracił prawdopodobnie wzrok.

* **Swiecie.** Niezameżna J. K. tużąd wrzuciła w poniedziałek swoje nowonarodzone dziecko do miejsca ustępu. Sledztwo zarządzone.

* **Susz.** Posiedziciel S. w Linkach ugodził do roboty robotnika Ethera i zawarł z nim ustną ugodę. Kiedy Ether po 8 latach samowolnie opuścił miejsce, zaskarżył go pracodawca o zerwanie kontraktu, a sąd ławniczy w Sztumie skazał Ethera na karę. Izba karna w Suszu w drugiej instancji uwolniła atoli oskarżonego od winy i kary, wychodząc z tego założenia, iż kontrakt z Etherem powinien być był piśmiennie zawarty, ponieważ płać roczna wynosiła więcej jak 150 marek.

* **Królewska Huta.** Pewnej nocy zeszłego tygodnia włamali się złodzieje do kościoła św. Barbary i skradli 8 świeczników ołtarzowych. Zakopali je w popiele cegielni Opplera, aby przy sposobności je dobrze sprzedać, tymczasem już nazajutrz świeczniki w popiele znalezione. Złodzieje, zakradając się do kościoła wybili przytem cenne okno od strony cmentarza. Przed paru tygodniami pokradli złodzieje z kościoła św. Barbary dywan i obrus i również rozbili kosztowne okno malowane. Innym razem jakiś człowiek z Kolonii nad Renem za białego dnia usiłował okraść skarbnicę w tymże kościele, ale go przyłapano. Taki brak poszanowania dla miejsca świętego niedobrze świadczy o dzisiejszych stosunkach.

* **Gliwice.** Pewien właściciel domu tych dni otrzymał przez pocztę pudełko. Gdy je otworzył, wyskoczyło kilkadziesiąt myszy i w okamgnieniu pochowały się po kątach. Albo to był figiel, albo zemsta, ale w każdym razie rzecz nieładna.

* **Berlin.** W czwartek odbywało się ciągnięcie 5 berlińskiej loteryi na konie. Kiedy już większą ilość losów wyciągnięto, spostrzeżono, że obok bębna, w którym znajdują się losy, leżał jeden numer losu na ziemi. Zatrudnieni ciągnięciem urzędnicy podnieśli go bez wszystkiego, wrzucili do bębna i dalej ciągnięcie odbywali. Ponieważ jednak prawo przepisuje, że przed zaczęciem ciągnięcia wszystkie losy w bębnie znajdować się powinny, przeto ciągnięcie jeszcze raz odbyć się musi.

* **Warszawa.** Pomiedzy Skierniewicami a Płycewią wykoleił się w piątek rano o godzinie 3 mieszany pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej; 15 wagonów zostało zupełnie

zdrucgotanych, 2 urzędnicy zginęli straszną śmiercią, 3 odnieśli rany.

* **Na Węgrzech** i to w miejscowości Baja zamordował pewien żonaty mężczyzna w straszliwy sposób swego dwumiesięcznego synka. Gdy dziecko w nocy kwilić zaczęło, porwał się ojciec z łóżka i chciał mu usta zatkać, aby się udusiło. Gdy jednak matka przybiegła na pomoc, rzucił wyrodny ojciec niemowlę tak silnie ościannę, że rozbiwszy sobie czaszkę, zmarło. Na krzyk matki nadbiegli ludzie i chcieli zbrodniarza uśmiercić. Policja z ledwością ocaliła go zdołała. Tłómaczy się tem, iż nie uważa dziecka za swe własne.

* **W Hiszpanii** szalała w prowincyi Orense strasza burza, która nader wiele poczyniła szkoly. 7 wsi zostało niejako zmiecionych z powierzchni ziemi, żniwa zostały zniszczone, a tysiące ludzi znajduje się w największej biedzie.

* **W Transwalu** utworzono według gazet niemieckich gwardya niewieściami jako straż przyboczną prezydenta Krügera w Pretorii. Do tej gwardyi należy także pani Henryka Stein, która pochodzi z Berlina. Od 10 lat jest małżonką pewnego prezydenta republiki Orańskiej, z którym poznała się w angielskim mieście Manchester, gdzie swego czasu była buchalterką.

* **Ameryka.** W Bostonie zawarte zostało przed kilkunastu dniami szczególne małżeństwo. Pewien, zmarły przed rokiem, dziwak Amerykanin zapisał cały swój bardzo znaczny majątek swojemu siostrzeńcowi pod tym warunkiem, że pewnego oznaczonego dnia zaślubi niewiastę, którą nosiła piękne i ulubione dla niego imię Anastazyi Schmidt. Jakoż niezadługo znalazła się dama tego imienia i nazwiska i ceremonia ślubna miała bezwzględnie nastąpić. Aż tu naraz narzeczona zachorowała tak niebezpiecznie, że nadzieja zawarcia ślubu jeszcze tego samego dnia zupełnie została wykluczona. Przerażenie było ogólne, a rozpacz narzeczonego bez granic, że tym sposobem pozbawiony będzie raz na zawsze znacznego spadku. Któż jednak zdoła opisać nagłą jego radość, gdy nagle z pośród tłumu ciekawych, znajdującego się w kościele, występuje nieśmiało młoda i piękna panienka, odzywając się skromnie: „Widzę bardzo przykre położenie, w jakim się pan znajdujesz, a że przypadkowo i ja się nazywam Anastazyja Schmidt, przeto możeby i pan spróbował ze mną zawrzeć małżeństwo.“ — I — stało się! czego sobie spadkobierca życzył, uszczęśliwiając przytem nagle panienkę, która przed chwilą o podobnym szczęściu ani marzyła.

Rozmaitości.

Serbskie więzienie. Sadowskij, którego aresztowano w Belgradzie przy sposobności aresztowań z powodu zamachu na Milana lecz następnie uwolniono, tak opisuje serbskie więzienie: Zamknięto mnie w podziemnej ciemniejszej, mającej w przybliżeniu 1 i pół metra długości, 1 m. szerokości i 3 m. wysokości; okropna wilgoć, smród i zaduch, napełniony najrozmaitszego rodzaju paszytami, ciemność i straszny brud, oszołomiły mnie na razie! Zdawało mi się, że jestem w grobie... Odezuwałem na przemian to zimno, to gorąco; oddychałem szybciej, wdychane powietrze zatrzuwało mnie jednak, czułem, że duszę się stopniowo... Przytuliłem się do drzwi w nadziei, że znajde jaką szczelinę, którą mogłoby przeniknąć powietrze, powiewałem bez ustanku chustką przed ustami, rzucałem się to w jedną to w drugą stronę. Chwytałem rękoma ściany, próbowałem przytulić się do nich, ściany były jednak mokre, śliskie i porośnięte pleśnią... Podłoga kamienna pokryta była grubą warstwą nieczystości ludzkich, świadczących, że celi tej nigdy nie uprzątno, jak również o tem, że nieszczęśliwi poprzednicy moi musieli tu zalać naturalne potrzeby. Skutkiem gorączki uczułem silne pragnienie... Łyk wody i chwilka pobytu na świeżym powietrzu wydawały mi się szczęściem niedoścignionem! Na próżno błagałem o trochę wody, napróżno prosiłem,

żeby mi dano usiąść na czem. Czując, że upadam na siłach, ze łzami w oczach prosiłem o przystanie lekarza, urzędnika dyżurnego, lub kogw bądź wreszcie... wszystko napróżno: prócz grózb i rozkazu „milszeć“ nic nie słyszałem! W ten sposób w ciągu 48 godzin poddawano mię najokropniejszym męczarniom głodu i pragnienia; dusiłem się stopniowo w smrodzie! Byłem zupełnie odcięty od całego świata, czułem się jakby żywcem pogrzebanym i jedynie jęki, rozdzierające serce krzyki: „zabijcie, a przestańcie mnie męczyć“ i t. p., brzęk kajdan przypominały mi, że w sąsiedztwie znajduje się jeszcze wiele nieszczęśliwych ofiar, męczących się w tych strasznych kazamatach! Słyszałem, jak przyprowadzano zakutych i wrzucano ich do tych klatek; słychać było, jak otwierają się drzwi i nieszczęśliwych prowadzą gdzieś, a po pewnym czasie znowu zamykają. W ciągu pobytu mego w tym lochu nie pozwolono mi ani razu wyjść z niego, odetchnąć kilka choćby minut świeżym powietrzem.

Ukarany szuler. Na linii kolejowej Vaskoh-Wielki Waradyn, w jednym z wagonów zabawiali się podczas podróży trzej kupcy grą w karty. W tymże samym przedziale znajdował się niejaki Giza Blau, który przypatrywał się z początku grze, następnie zaś zapoznawszy się z towarzyszami podróży, przyłączył się także do „hazardziku“ który wszakże musiano wkrótce przerwać z tego powodu, iż as pikowy wpadł w szczylinę wagonu, a talia kart stała się niekompletną. Blau wy dostał wtedy świeżą talię kart ze swego kuferka i rozpoczęto grę na nowo. Partnerzy Blaua zauważyli, iż tenże ma szalone szczęście i że począł stawiać grubsze niż przedtem stawki. Powziąwszy pewne podejrzenia co do uczciwości Blaua w grze, kupcy obejrżeli uważnie karty, a przekonawszy się, iż są markowane, wyrzucili Blaua przez okno wagonu podczas biegu pociągu. Szuler oprócz strachu nie poniósł żadnego szwanku na zdrowiu, co, jak utrzymują złośliwi, zawdzięcza jedynie znacznej powolności biegu pociągów kolejowych węgierskich.

O króla polskiego. Obywatel p. X. z Opola spotkał się pod Kluczborkiem w pociągu kolejowym z nauczycielem, który wszczął rozmowę o sprawach polskich. W toku rozmowy powstała sprzeczka o to, kto był ostatnim królem polskim. Nauczyciel, choć jest starszym już człowiekiem i powinien przynajmniej jako tako znać historią polską, twierdził, że ostatnim królem polskim był Jan Sobieski. Na to odpowiada pan X.: Nieprawda, ostatnim królem polskim był Stanisław Poniatowski. — Nauczyciel: No, to mnie bardzo dziwi, że Pan jako Polak nie znasz swojej własnej historii. — Pan X.: A więc, założmy się o 1000 talarów... I zakład przyszedł rzeczywiście do skutku w obecności świadka. Pan X. naturalnie wygrał, gdyż nie tylko, że Jan III Sobieski nie był ostatnim królem polskim, ale byli po nim jeszcze August II, Stanisław Leszczyński, August III, a dopiero po tymże nastąpił Stanisław Poniatowski, pod którego nieszczęśliwym panowaniem nastąpił pierwszy, drugi i trzeci rozbiór Polski roku 1772, 93 i 95. Chociaż pan X. zakład wygrał, to przecież na drodze prawnej wyplacenia 1000 talarów domagać się nie może. Prawo bowiem przepisuje, że tylko w takim razie zakłady są ważne, jeśli odnośne pieniądze lub przedmioty wartościowe zostały aż do rozstrzygnięcia oddane do przechowania świadkowi lub też gdy układ cały został sądownie zawarty. Ktoby tedy na przyszłość miał chęć bawić się w zakłady, niech sobie to spamięta, bo gdy n. p. chodzi o taką sumę, jak 1000 talarów, i do tego jeszcze o króla polskiego, toć warto byłoby wygrać.

Europa w r. 1950. Nowojorski dziennik „Suw“ wydał fantazyjną „Mapę Europy w roku 1950“. Na mapie tej Francya znikła zupełnie, pochłnięta przez Włochy i Niemcy, które nadto połknęły Belgię, Holandya, Swajcaryę i niemieckie prowincye Austrii. Kraje naddunajskie, słowiańskie dzielnice Austrii, Turcya Grecya przeszły w skład Rosyi. Amerykanie uśmiercają więc wszystkie państwa i ludy europejskie, a pozwalają żyć tylko Anglii, Niemcom, Rosyi i Włochom.

Unizone doniesienie,

że po objęciu reszty składu dawniej tutaj i w Elblągu do konkursu zameldowanej firmy »Deutsche Herrenmode«, której współwłaścicielem byłym, po dokonanej ugodzie, tutaj

rynek 20

obok p. Struwy pod moją firmą

Jacob Lewy

otworzyłem **nowy specjalny interes**

lepszyc ubrań dla mężczyzn i chłopców z składem sukna i odziałem

dla wykonywania ubrań na miarę,

a przez przyjęcie wszystkich artykułów do ubrania męskiego, jak:

bielizny, krawatów, rękawiczek, kapeluszy, lasek, parasoli, szelek, jako i różnych ubrań spodnich powiększyłem.

Aby moich Odbiorców jak najlepiej zadowolnić, każę według długoletnich doświadczeń prawie wszystkie ubrania męskie na składzie z dobrze się noszących materii przez doskonałego krawca przykrawać i odrobić. Przez to mogę moje ubrania **taniej dawać**, choć są **lepsze** od tych, jakie z fabryk pochodzą. Również polecam ubrania według miary dla wojska, urzędników itd. Także **materie które u mnie nie są zakupione**, przyjmuję do wykończenia przy jak najtańszym obliczeniu. Także wyczyszczenie ubrania i reperacje wykonują się dla moich Odbiorców jak najtaniej. Proszę więc Szanowną Publiczność o poparcie mego przedsiębiorstwa, opartego na zasadzie:

wielki obrót, dla tego tanie i stałe ceny.

JACOB LEWY.

H. Krüger

praktyczny

lekarz dentysta

mieszka

rynek nr. 7

I schody.

Przyjmuje: od 9—12 przed poł.
od 3—5 po poł.

120 morgów

pszennej ziemi, budynki, inwentarz żywy i martwy, łąki dwu- i trzysieczne, z wysiewem, położenie przy kolei, blisko miasta, jest na sprzedaż. Zgłosić się do ekspedycji »Gazety Olszt.«. Posiadłość ta nadaje się do założenia cegielni.

Polecam:

cukier	za funt	28 fen.
farynę	„	27 fen.
mydło zielone	„	17 fen.
cykoryę	„	18 fen.

jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,

Olsztyn, ulica Prosta 23.

Przyjmujemy na czas kampanii

robotników

placimy podróż i gwarantujemy za 2—2½, m. dziennego zarobku.

Cukrownia „Union“,
Rybitwy (Georgenburg) pod Pakością.

Ucznia

w naukę **piekarstwa** przyjmie

Abraham,

mistrz piekarski w Olsztynie,
ulica Prosta 18.



Węgrzyn.

Przez ostatni tego-
roczny osobisty za-
kup na Węgrzech
u producentów

nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie)
tylko dobre i bardzo korzystne,
na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon **M. Janieki**, Jopegasse
nr. 521. nr. 22.

G d a n s

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Młyn w Rusi

jest znowu w biegu.

Brieskorn.

Moim Szanownym Odbiorcom w **Gietrzwałdzie** i okolicy donoszę uprzejmie, że

obuwie

mojego wyrobu ma na składzie mistrz farbiarski p. **Kubecki** i proszę w razie potrzeby do niego się zwrócić.

K. Zywieta,

mistrz szewski w Ostrudzie
(dawniej w Gietrzwałdzie).

Dom. Track

przy Olsztynie przyjmie zaraz **żonatego deputatnika i żonatego parobka** do koni. — Od Marcina zaś dwóch nie-żonatych **chłopców** do paszy.

Wielka

olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa Bahnhofstr. 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyścielanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych

urządzeń mieszkalnych

w drugim składzie

Górne przedmieście 5. I. piętro

10 szewskich czeladników, Polaków, na stałą

robotę za dobrą płacą

przyjmie

Strybicki, mistrz szewski.
Berlin, Ramlerstr. 4.

KALENDARZE

na rok 1900:

Maryański 60 fen.
Katolik 50 fen.
Nadwislanin 20 fen.
poleca Drukarnia „Gaz. Olszt“.

Sporysz

(Mutterkorn)

w każdej ilości kupuje

Apteka w Wartemborku.

Szanownym moim Odbiorcom w **Olsztynie** i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że mój

warsztat blachnierski

z Karlstr. nr. 1 przeniosłem na **Rosenstr. nr. 2**, za kupcem p. Struwe. Proszę i nadal o łaskawe poparcie

A Ripka,

mistrz blachnierski w Olsztynie
Rosenstr. 2.

! Sledzie!

polecam sztukę po 3, 4 i 5 fen.

S. Flatow,

Olsztyn, ulica Prosta 23.

Odebrałem cały wagon

naczyń emaljowanych

modro i bialo i polecam węgorki do wody, dzbanki, miski, garnki i t. d. po jak najtańszych cenach.

A. Lubowski.

UCZNIA

w naukę **kowalstwa** przyjmie zaraz

Fr. Weihs,

mistrz kowalski w **Mokinach**.

Losy! Losy!

Losy **loteryi pieniężnej w Meissen**, ciągnięcie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100000 m., dalej wygrane po 40 tysięcy 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Cena losu 3 marki.

Losy **królewskiej loteryi ogrodu zoologicznego**, ciągnięcie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc m. itd. Cena losu 1 marka.

Wszystkie te losy są do nabycia w drukarni »Gazety Olszt.«

Ulubione i wielce pożądane **królewskie**

**** piwo pszenne ****

jest znowu do nabycia u

A. Dargel, ul. Kolejowa 87.
11 flaszek za 1 markę.

Szuka się **7000 marek** po 5—6 procent na pewny dokument. — Kto? powie ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.